Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1, TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLVI | Kraków, niedziela, 23 lipca 1939 | Nr 201

Rysy na froncie pokoju

Sytuacja międzynarodowa na pierwszy rzut oka wydaje się jasna: po jednej stronie państwa osi plus Japonia, po drugiej mocarstwa zachodnie plus Polska. Między tymi dwoma blokami oscyluje cała plejada może ważnych, ale małych państewek.

Na powyższym szablonie publicyści całego świata budują bloki, obliczają szanse, przepowiadają zwycięstwa i klęski: ba! już dziś parcelują świat!

SIŁY POTENCJALNE I AKTUALNE.

W ocenie zjawisk międzynarodowych metoda ta byłaby właściwa i słuszna, gdyby z jednakową skrupulatnością obliczano potencję gospodarczą, militarną, moralną i psychiczną każdego kontrahenta, gdyby w ogóle istniał wskaźnik, na podstawie którego można by przeliczać dyspozycje finansowe na militarne, gdyby — wreszcie — nie zapominano, że inna suma wartości decyduje o sukcesie dyplomatycznym, a zgoła inna o zwycięstwie na placu boju. Byłoby mniej rozczarowań, mniej też szkodliwych iluzyj, gdyby — słowem — pamiętano o Arystotelesowskiej zasadzie: potencji i aktu.

BY WYGRAĆ POKÓJ.

Błędem — którego konsekwencje mogą okazać się poważne — jest powszechna sugestia, iż pewne sprawy można i należy — w interesie wyższym, t. j. pokoju — traktować jako przejściowe, jako drugorzędne, odkładać ich załatwienie w przyszłość. Błędem jest również mniemanie, że pewne akty dokonane da się kiedyś, w przyszłości, w sposób mechaniczny odrobić, błędem największym jest wiara — raczej psychoza — iż pokój można wygrać innymi środkami, niż wojnę.

Ostatnie słowa stoją w pewnej sprzeczności — zresztą tylko pozornej — z wypowiedzianą na wstępie tezą, iż suma pewnych wartości decyduje o zwycięstwie dyplomatycznym, a inna o zwycięstwie na placu boju. Jeżeli uprzytomnimy tylko sobie, iż wojna nie jest niczym innym jeno krańcową formą walki dyplomatycznej, to wówczas zgodzimy się, iż ustępstwa dyplomatyczne na rzecz pokoju mieszczą w sobie implicite koncesje na rzecz wojny. Ujmując praktycznie to zagadnienie, jesteśmy skłonni twierdzić, iż pokój nie da się w dzisiejszej konstelacji politycznej — wobec rozluźnienia nakazów moralnych — obronić ustępstwami. Co najwyżej wojnę można odroczyć. A czyż takie odroczenie wojny, nie będzie przegraniem pokoju?

USTĘPSTWA ZA USTĘPSTWA.

Kilka miesięcy temu premier francuski p. Daladier oświadczył w swym programowym przemówieniu, że można mówić: tylko ustępstwa (pod adresem Włoch) za ustępstwa. To credo p. Daladier, wypływające z faktycznej mądrości politycznej, zostało dotrzymane. Francja przed Włochami nie cofnęła się ani o krok. I dziś stosunki francusko-włoskie nie są przez to gorsze. Przeciwnie nawet. Mimo wszystkich głosów pesymistycznych, dziś Francja prędzej niż kiedykolwiek „dogadałaby" się z Włochami. Nieustępliwość każdemu imponuje.

Dewiza p. Daladier winna stać się dewizą wszystkich mężów stanu, którzy zjednoczyli się w obronie pokoju.

BY NIE BYŁO WOJNY.

Skoro nie okupimy pokoju ustępstwami, możemy go uratować nieustępliwością. Te wartości, które czynią w czasie pokoju z mocarstw osi potencję (zachłanność, ryzykanctwo itd.) w czasie wojny zdeprecjonują do zera swą treść. Wojnę wygra lepiej przygotowany militarnie, gospodarczo, moralnie i psychicznie naród, a nie hasła o „Lebensraumie", „posłannictwie" itd.

Ale do tej „wojny o pokój" narody prawdziwie pokojowe muszą być potencjalnie przygotowane. A wciąż jeszcze nie są. Wciąż jeszcze przebąkuje się o „układach", „rozmowach", „paktach". Jak gdyby było o czymś mówić, albo o co paktować. I na pozór defetystyczny tytuł dzisiejszego artykułu ma o tyle swoje uzasadnienie, że dopóki Anglia łudzić się będzie mirażem pokoju za cenę ustępstw, do tego czasu przegrywać będziemy pokój. Wojnę jednak wygramy. Al.

Stany Zjednoczone unikają zatargu z Japonią

Waszyngton, 22. VII. (PAT). W piśmie, adresowanym do komisji spraw zagranicznych senatu, sekretarz stanu Hull, oświadcza, iż wydaje się rzeczą jasną, że kongres nie ma zamiaru podejmować w czasie sesji zwyczajnej decyzji o wprowadzeniu embarga na wywóz broni i amunicji do Japonii. Hull dodaje, iż z tego względu wydaje się pożądanym odłożyć na później wyrażenie opinii w tej sprawie departamentu stanu.

Pismo Hulla uważane jest w kołach dyplomatycznych za dowód, że rząd nie chce otwierać publicznej dyskusji nad delikatną sprawą stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonią. Koła te zaznaczają, iż prezydent Roosevelt posiada wszelką władzę w kierunku wydawania zarządzeń restrykcyjnych wobec Japonii. Nie chce on jednak obecnie wchodzić na drogę represyj w stosunku do tego kraju.

Anglia zapobiega o ochronę nafty irańskiej

Londyn, 22. VII. (PAT). Według „Daily Herald", fabryki angielskie dostarczą rządowi Iranu wielką liczbę samolotów wojskowych i dział przeciwlotniczych celem zapewnienia na wypadek wojny i ochrony szybów naftowych angielsko-irańskich. Jak wiadomo, Iran pozostaje z Anglią w stosunkach przyjaznych. Po zawarciu paktu wzajemnej pomocy angielsko-tureckiego rozpoczęły się rozmowy między rządami w Ankarze i Teheranie. Rząd irański zawiadomił Turków, że jeżeli Turcja zaangażowana będzie w wojnie śródziemnomorskiej, to wojska irańskie staną przy boku wojsk tureckich.

—oOo—

„Times" piętnuje...

„Perfidia i naiwność" Niemców w sprawie Gdańska

Londyn, 22. VII. (S). Wczorajsze oświadczenie rzecznika niemieckiego ministerstwa propagandy w sprawie Gdańska wywołało w dwóch dziennikach londyńskich, stojących najbliżej rządu brytyjskiego, a mianowicie „Times" i „Daily Telegraph" odpowiednią reakcję.

„Times" pisze na ten temat:

W „Londynie oświadczenie niemieckiego ministerstwa propagandy uważane jest

za zbyt naiwne, aby mogło być wzięte serio.

Niektóre ustępy tego oświadczenia są poniekąd doniosłe, ponieważ wiadomo, że były przygotowane przez ministerstwo propagandy po bezpośredniej konsultacji z Berchtesgaden. Te ustępy świadczą, że Niemcy zamierzają przeć naprzód, aby Gdańsk uzyskać bez kompromisów i bez warunków i ustępy te zapowiadają po raz pierwszy oficjalnie, że w przyszłości podjęte zostaną nowe zarządzenia wojskowe zarówno w Niemczech, jak i w Gdańsku, jak oświadcza rzecznik niemiecki, będą „o charakterze defensywnym". Jest to widoczne usiłowanie przerzucenia odpowiedzialności za jakiekolwiek trudności na Polskę. Niemcy ze swej strony są przeciwnikami rozwiązania zagadnienia w sposób wojowniczy z zastrzeżeniem, że uzyskają wszystko czego żądają.

„Times" równie ostro rozprawia się z nowym niemieckim „balonem próbnym", usiłującym znowu poróżnić Polskę i W. Brytanię przez poddawanie w wątpliwość gwarancji Anglii.

„Od paru dni — pisze dalej „Times" — w Londynie ściśle obserwowane są przemiany finansowe, zachodzące w Gdańsku. Złote pokrycie guldena zostało w ostatnich miesiącach zmniejszone i obecnie dochodzi do ustawodawczego minimum. Równocześnie ukryte rezerwy zostały bardzo znacznie powiększone. Jeśli proces ten będzie trwał i dopuści się, aby złote pokrycie jeszcze dalej zostało obniżone,

to wystąpią wyraźne oznaki pozornych finansowych trudności,

na mocy których z Gdańska będzie wystosowane zaproszenie do szybkiej pomocy z zewnątrz — pisze „Times" — każąc się domyślać, że Gdańsk zwróci się o tę pomoc do Berlina. Cały ten proces i jego ewentualne skutki są w Londynie bardzo ściśle obserwowane.

Nowe szykany policji gdańskiej

Gdańsk, 22. VII. (PAT). Dnia 18 b. m. policja gdańska zatrzymała na przeciąg około godziny w porcie gdańskim płk. Sobocińskiego, kierownika wydziału wojskowego Komisariatu General. Rzeczypospolitej w Gdańsku, który odbywał przejażdżkę motorówką.

W związku z tym faktem Komisarz Generalny R. P. złożył wobec Senatu W. M. Gdańska protest, zwracając uwagę na wysoce niewłaściwe zachowanie się organów policji.

Polska nie pozwoli naruszać swej granicy!

Gdańsk, 22. VII. (PAT). W związku z zastrzeleniem strażnika Budziewicza w Trzcionkach na granicy polsko-gdańskiej Komisarz Gen. R. P. w W. M. Gdańsku dokonał w dniu wczorajszym z polecenia Rządu Polskiego energicznego protestu w Senacie W. M. Gdańska, rezerwując sobie sprecyzowanie postulatów po ukończeniu śledztwa, oraz komunikując Senatowi, że polskie posterunki graniczne otrzymały zakaz bezwzględnego użycia broni w wypadku usiłowań naruszenia granicy.

P. Forster w niełasce

Berlin, 22. VII. (T). Mimo uprzednich zaprzeczeń ze strony czynników oficjalnych, krążą nadal pogłoski o dymisji p. Forstera, gauleitera Gdańska. Stanowisko jego miałby objąć gauleiter Buerckel.

—:oOo:—

Plany długoterminowych prac świadczą o pokojowości Włoch

Rzym, 22. VII. (PAT). Prasa włoska podkreśla decyzję o zniesieniu wielkiej własności na Sycylii i o organizowaniu wielkich robót, jako mającą doniosłe znaczenie z punktu widzenia polityki zewnętrznej. Tak rozległe zadanie świadczyć ma o pokojowych zamiarach Włoch. Pisma zaznaczają, że przedsięwzięcie to wymagać będzie 10 lat pracy, wielkiej energii i ogromnych środków finansowych, co potwierdzać ma pokojową wolę Włoch. Szczególną uwagę zwraca na powyższą decyzję „Giornale d'Italia".

—oOo—

Roosevelt nie ustaje w trosce o pokój

Hyde Park, 22. VII. (PAT). Na konferencji prasowej w Hyde Park, prezydent Roosevelt oświadczył, że decyzja kongresu o odroczeniu dyskusji nad nową ustawą o neutralności do następnej sesji powstrzyma załatwienie szeregu nasuwających się zagadnień. Prezydent Roosevelt zapewnił, że zdecydowany jest zwołać kongres na sesję nadzwyczajną, gdyby zaszła obawa jakiegoś kryzysu.

Prezydent nie chce przejść do porządku dziennego nad decyzją senatu i stawiać kwestii ustawy neutralności wobec narodu w tym sensie, w jakim stawia tę sprawę rząd, gdyż pewne czynniki izolacjonistyczne w senacie uniemożliwiły wszelką dyskusję nad ustawą aż do stycznia przyszłego roku. Czynniki te wzięły w ten sposób na siebie całkowitą odpowiedzialność za odroczenie załatwienia ustawy o neutralności.

Kończąc swą deklarację, prezydent Roosevelt oświadczył, że: „Jedyną rzeczą, którą teraz można zrobić, to gorąco się modlić, żeby do stycznia nie wybuchło żadne poważne zaostrzenie sytuacji międzynarodowej.".

—oOo—

Nowa konstytucja słowacka wprowadza ustrój autorytatywny

Bratysława, 22. VII. (PAT). Wczoraj odbyło się 6 posiedzenie sejmu słowackiego, na którym przyjęty został projekt rządowy konstytucji państwa słowackiego.

Nowa konstytucja wprowadza — jak podkreślił referent projektu poseł Mederly — ustrój republikański na zasadach korporacyjnych i chrześcijańskich. Gwarantuje w całej pełni własność prywatną i wolność osobistą obywateli oraz otacza specjalną opieką rodzinę.

Konstytucja, licząc się z charakterem narodu słowackiego i panującymi w kraju stosunkami, wprowadza tzw. ustrój autorytatywny.

Konstytucja słowacka wprowadziła pierwiastek narodowy, a nie uwzględnia m. in. ideologii słowiańskiej, której Słowacy obecnie przyjąć nie mogą.

„Nasza pożyczka wewnętrzna przeszła wszelkie oczekiwania"

Bratysława, 22. VII. (PAT). Na ostatnim posiedzeniu słowackiej rady ministrów, minister skarbu dr Pruzinsky zakomunikował, że pożyczka gospodarczego odrodzenia Słowacji, której subskrypcja została niedawno zakończona, przyniosła 358 milionów koron. W słowackich kołach oficjalnych podkreślają, że wynik ten przeszedł wszelkie oczekiwania, zwłaszcza jeśli się zważy, że żydowskie koła finansowe zbojkotowały pożyczkę, a wielu zamożnych ludzi opuściło Słowację.

Ostatnio szef propagandy Mach, omawiając wynik pożyczki, zaznaczył, że rząd wyciągnie jaknajdalej idące konsekwencje z zachowania się żydów i podejmie w niedługim czasie akcję oczyszczającą".

Belgia uznała Słowację de facto

Bratysława, 22. VII. (PAT). Słowackie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło, że rząd belgijski uznał de facto niepodległość Słowacji.

Historia się powtarza: bezwzględna germanizacja miast czeskich

Mor. Ostrawa, 22. VII. (PAT). Po ustanowieniu w głównych miastach Moraw komisarzy rządowych niemieckich, usuwane są ślady byłych czeskich samorządów i nadawane jest miastom zewnętrzne oblicze niemieckie. Nazwy wszystkich ulic i placów podane są na pierwszym miejscu w języku niemieckim, a poniżej w czeskim. Głównym zaś arteriom i placom miejskim w Brnie, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Jihlawie, Frydku i mniejszych miastach Moraw, nadano nazwy czysto niemieckie, jak Adolfa Hitlera, Goeringa, Goebbelsa i t. d.

A jednak... rozmowy handlowe sowiecko-niemieckie

Moskwa, 22. VII. (PAT). Jak donosi agencja Tass, ostatnio wznowione zostały rozmowy pomiędzy stroną niemiecką i sowiecką na temat wymiany handlowej i kredytów. W rozmowach tych komisariat ludowy handlu zewnętrznego Z. S. R. R. reprezentowany jest przez Babarina, zastępcę przedstawiciela handlowego w Berlinie, strona niemiecka zaś przez p. Schnurre.

Fiński minister komunikacji w Warszawie

Warszawa, 22. VII. (PAT). Dziś w godzinach południowych przybył do Warszawy samolotem z Helsinek fiński minister komunikacji i robót publicznych Salo7vaara wraz z małżonką, celem złożenia wizyty min. komunikacji płk. Ulrychowi.

Na lotnisku na Okęciu, przybranym w flagi o barwach finlandzkich i polskich zebrali się w oczekiwaniu przybycia samolotu wiceminister kom. inż. Bobkowski, przedstawiciele min. komunikacji i spraw zagranicznych i inni.

Z poselstwa fińskiego byli obecni chargé d'affaires Tuominen.

Zadrażnienie między Stanami Zjedn.
a Meksykiem

Waszyngton, 22. VII. (PAT). Stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem są **obecnie w stadium drażliwym, gdyż rokowania** w sprawie wywłaszczenia amerykańskich towarzystw naftowych znalazły się w impasie tak, iż **obawiają się zerwania tych rokowań.** Adwokat Richberg, reprezentujący towarzystwa naftowe, oświadczył, iż kontynuowanie rokowań **wydaje mu się bezcelowe.** Jeżeli zerwanie rokowań nastąpi przed odroczeniem kongresu, to być może — departament stanu nie będzie się więcej przeciwstawiał wnioskowi Townsenda, którego celem jest zakaz nabywania srebra za granicą przez Stany Zjednoczone i senat miałby wówczas pełną swobodę rozstrzygnięcia tej sprawy przed wakacjami. Nie ulega wątpliwości, że na przebieg rokowań meksykańsko-amerykańskich wywarło wpływ decydujący ogłoszenie sprawozdania komisji śledczej w sprawie wypadku lotnika meksykańskiego Sarabii w Stanach Zjednoczonych. Jednakowoż obie strony co do tych wszystkich kwestyj zachowują jak największą rezerwę.

Dyskusja w Izbie Lordów
o pożyczce dla Polski

Londyn, 22. VII. (PAT). Podczas dzisiejszych obrad Izby Lordów, członek Labour Party lord Straboidogi zainterpelował rząd, **aby nie był tak nieustępliwy w toczących się obecnie z Polską układach finansowych.**

Udzielając w imieniu rządu odpowiedzi, lord Templemoye oświadczył, że najgorętszym życzeniem rządu brytyjskiego jest uczynienie wszystkiego co możliwe, aby skutecznie dopomóc Polsce w powiększeniu jej środków obronnych aż do granic określonych przez potrzeby armii brytyjskiej. Rozumieć również należy trudności, jakie powstają przy udzieleniu Polsce tak dużych kredytów i dopuszczeniu do dokonywania zamówień w innych krajach. Zagadnienie kredytów dla Polski jest dobrze zrozumiane przez rząd i jest obecnie tematem dalszych dyskusyj z delegacją polską.

—o0o—

„Nie szukaliśmy w Londynie pożyczki“
zapewniają Niemcy

Berlin, 22. VII. (PAT). **Rzecznik ministerstwa gospodarki dr Wohltat, który przebywał w Anglii, celem omówienia sprawy uchodźców żydowskich oraz problemu złota czeskiego, zdeponowanego w W. Brytanii, powrócił do Berlina.**

Komunikat niemieckiego biura informacyjnego, dotyczący wyników podróży dr Wohltata do Londynu, zaznacza, że wbrew wiadomościom sugerowanym przez prasę zagraniczną, o ofiarowywanej Niemcom pożyczce w sumie 1 miliarda funtów „Misja Wohltata nie rozciągała się na żadne tego rodzaju zagadnienia“.

Oś niezadowolona z polityki Jugosławii

Rzym, 22. VII. (RA). Wizyta ks. regenta Pawła w Londynie, jako też zamierzona podróż premiera Cwetkowicza do Paryża, wywołują duże niezadowolenie w Rzymie i Berlinie, którzy widzą w tym tendencje Jugosławii do całkowitego uniezależnienia się od państw „osi“.

Zwraca się tutaj uwagę na znamienny artykuł w „Telegrafo“, w którym organ hr. Ciano ostrzega wszystkie państwa przed przyjmowaniem gwarancji angielskich i francuskich, określanych jako „pułapka“. Ostrzeżenie to jest wyraźnie wymierzone przeciwko Jugosławii, zwłaszcza, że zostało ono poparte pewnymi przesunięciami wojsk włoskich w Albanii.

Szwecja potępia szowinizm narodowy

Sztokholm, 22. VII. (PAT). Z okazji otwarcia igrzysk gimnastycznych ku czci Linga, premier Hansen wygłosił przemówienie, które zawierało szereg doniosłych akcentów politycznych. Premier m. in. oświadczył, że czasy Linga (19 w.) przypominają czasy obecne, kiedy żaden naród nie jest spokojny o swoją przyszłość. **Ling tworzył swą gimnastykę z myślą o obronie narodowej, wyprzedzając w ten sposób wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej w Szwecji.** Był on **ożywiony gorącą miłością ojczyzny,**

ale nie ciasnym nacjonalizmem, wznoszącym sztuczne mury pomiędzy narodami.

Przemówienie premiera wzbudziło wielkie zainteresowanie, zwłaszcza ze względu na udział w igrzyskach gimnastycznych reprezentacji niemieckiej, liczącej 1400 osób z przywódcą sportu niemieckiego Tschammer von Osten na czele.

Włoskie ustawy rasistowskie

Rzym, 22. VII. (PAT). Dziennik urzędowy ogłasza uchwaloną niedawno przez izbę faszystowsko-korporacyjną ustawę **o integralności rasy aryjskiej we włoskiej Afryce Wschodniej. Ustawa upodabnia cudzoziemców aryjczyków z obywatelami włoskimi, a cudzoziemców, należących do narodów, których etniczne cechy charakterystyczne podobne są do cech ludów włoskiej Afryki Wschodniej, do tubylców.** Ustawa przewiduje bardzo surowe kary dla obywateli włoskich i cudzoziemców rasy aryjskiej za utrzymywanie bliskich stosunków z kobietami tuziemkami.

Całkowita likwidacja b. armii Czechosłowacji

Mor. Ostrawa, 22. VII. (PAT). **Celem przeprowadzenia definitywnej likwidacji b. armii czesko-słowackiej zostały obecnie ustalone dokładne terminy.** Poszczególne formacje wszystkich rodzajów broni dowództwo obrony oraz dowództwo dywizji mają być rozwiązane do dnia 31 b. m., dowództwa zaś korpusów do dnia 30 września b. r. Ministerstwo Obrony Narodowej z podległymi urzędami rachunkowymi będzie zlikwidowane z końcem bieżącego roku. **Z dniem 1 sierpnia b. r. obowiązuje powszechny zakaz noszenia mundurów b. armii czesko-słowackiej.** Osoby pozostające nadal w czynnej służbie likwidującej się armii muszą nosić po dniu 1 sierpnia b. r. zarówno w służbie, jak i poza służbą ubiór cywilny.

COLIJN TWORZY NOWY GABINET HOLENDERSKI.

Haga, 22. VII. (PAT). Urzędowo donoszą, że b. premier Colijn przyjął misję tworzenia nowego rządu holenderskiego.

—∞—

King Hall działał wyłącznie z własnej inicjatywy

Londyn, 22. VII. (PAT). W oświadczeniu skierowanym do prasy King Hall raz jeszcze podkreślił, iż listy-wysyłane przez niego do Niemiec są **wyrazem jego prywatnej inicjatywy oraz, że akcja ta nie jest subwencjonowana ani przez Foreign Office, ani przez jakiekolwiek inne ministerstwo lub czynniki rządowe.**

Odpowiadając na zapytanie konserwatysty Gilmoura, podsekretarz stanu Butler zaprzeczył stanowczo, jakoby rząd brytyjski odpowiedzialny był **za ogłaszanie „listów“ majora King Halla,** rozpowszechnianych w Niemczech, lub by w jakiejkolwiek mierze brał w tym udział.

Za 12 funtów Jugosławia wpuści każdego żyda

Wiedeń, 22. VII. (PAT). Według informacyj tutejszych żydowskich kół emigracyjnych, **Jugosławia miała wyrazić gotowość udzielenie zezwolenia na wjazd tym żydom z Niemiec, a szczególnie z Wiednia, dla których złożone zostaną z jakiejkolwiek strony w bankach jugosłowiańskich po 12 funtów szterlingów na głowę.** Akcja ta jest przeprowadzana z powodzeniem we Włoszech, gdzie ze względu na obecny słaby sezon turystyczny emigranci są mile widziani.

Znamienna konfiskata
na Węgrzech książki o armii niemieckiej

Budapeszt, 22. VII. (PAT). Węgierska agencja telegraficzna, donosi, że na wniosek min. sprawiedliwości władze sądowe zarządziły konfiskatę książki Iwana Lajosa, wydanej w Pecs, p. t. „Szanse wojenne Niemiec w zwierciadle fachowej literatury niemieckiej“. **Zarządzenie to umotywowane jest tym, że autor dzieła szerzy wiadomości nieścisłe, wykraczając przeciwko ustawie o wiadomościach, szkodzących interesom polityki zewnątrz kraju.**

Kto wygrał na loterii

Warszawa, 22. VII. (tel.). W trzecim dniu ciągnienia loterii klasowej ważniejsze wygrane padły na numery:

100.000 zł — 136.265.
20.000 zł — 141.865.
15.000 zł — 27.807.
10.000 zł — 3.791, 18.516, 65.502, 106.061.
5.000 zł — 126.947.
2.000 zł — 43.084, 47.054, 159.779.
1.000 zł — 8.369, 15.378, 18.920, 34.497, 59.625, 63.796, 90.406, 90.756, 93.233, 112.123, 118.058, 139.070.
15.000 zł — 123.675.
10.000 zł — 89.239, 138.186.
5.000 zł — 60.066, 66.774, 106.620, 151.695.
2.000 zł — 35.919, 60.390.

Rekolekcje dla kapłanów

W dniach 22, 23 i 24 sierpnia b. roku w „Księżówce“ w Zakopanem odbędą się trzydniowe rekolekcje dla kapłanów. Zgłoszenia na rekolekcje należy kierować do Zarządu „Księżówki“ do dnia 20/VIII.

Wiadomości z kraju

Otwarcie i poświęcenie wiaduktu w Krzeszowicach

Wydział Powiatowy w Chrzanowie w staraniu o udogodnienie komunikacji na autostradzie Katowice—Kraków — po blisko trzechletniej pracy przeprowadził na Gwoździcu ad Krzeszowice wiadukt nad trasą kolejową na przestrzeni przeszło 1 km. Ożywiony ruch na tej drodze — dość wspomnieć 30 autobusów osobowych dziennie w jedną stronę — doznawał wielkiej przeszkody przy przejeździe koło budki kolejowej.

Otwarcie wiaduktu nastąpiło wieczorem 28-go czerwca b. r. Ks. proboszcz Morajka udał się na ten nowy odcinek i dokonał poświęcenia wiaduktu.

Lwowska Izba Rolnicza — rozparcelowana

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów pod przewodnictwem prem. Sławoj-Składkowskiego uchwalono m. in. rozporządzenie o utworzeniu Izb Rolniczych w Stanisławowie i Tarnopolu. Równocześnie też uregulowano okręgi działalności tych Izb.

Czy powstanie Ministerstwo Zdrowia?

W zainteresowanych sferach zwraca się ostatnio coraz częściej uwagę na konieczność restytuowania Ministerstwa Zdrowia. Podobne decyzje zapadły m. in. na posiedzeniach zarządów Izb Lekarskich. Samorząd lekarzy uważa powstanie nowego ministerstwa za konieczne dla podniesienia zdrowotności kraju. Ministerstwu temu podlegałyby sprawy opieki nad zdrowiem ludności we wsiach i miastach, jak i odnośne zagadnienia opieki społecznej.

W chwili obecnej sprawy zdrowotności kraju podlegają kompetencjom różnych ministerstw, szczególnie ministerstwu Opieki Społecznej.

Wicestarosta baranowicki ciężko ranny w katastrofie samolotowej

Na terenie Baranowicz wydarzyła się katastrofa, samolotu RWD 9 z Wileńskiego Aeroklubu **w której odniósł bardzo ciężkie obrażenia wicestarosta Henryk Paźniewski.**

Przebieg wypadku był następujący: Pilot Czarnecki z Wilna przybył do Baranowicz i zaprosił znajomego wicestarostę na przejażdżkę. Podczas startu zawadził o sosnę i spadł. Pilot wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast wicestarosta doznał wstrząsu mózgu i bardzo silnych obrażeń. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala w Baranowiczach.

W samolocie złamało się skrzydło i śmigło oraz uszkodzony został motor.

Zamachy samobójcze w Polsce

Statystyka zamachów samobójczych, dokonanych w Polsce w roku ubiegłym, wykazuje przeciętną liczbę 12.6 zamachów na 100.000 mieszkańców. Ogólna ilość zamachów wynosiła 4.377, w czym 2.560, czyli 15,1 na 100.000 osób, było mężczyzn, a 1.817 kobiet.

Zamachów samobójczych w miastach było 28,6 na 100.000 mieszkańców, na wsi tylko 6,7.

Najwięcej zamachów zanotowano w Warszawie — 778, w tym 233 zgonów, a dalej w wojew. łódzkim 481 (274). Najmniej zamachów samobójczych dokonano na terenie województw: nowogródzkiego — 81 (73 zgony), poleskiego — 107 (79) i stanisławowskiego — 119 (92).

W jakim kraju jest najwięcej małżeństw?

Statystyka, obejmująca małżeństwa w szeregu krajach, wykazuje, iż największą liczbę małżeństw na 1.000 mieszkańców przypada w Niemczech (bez Austrii i Sudetów), a mian. 9,4 (w r. 1938). Dalej idą: Rumunia — 9,0 promille, Anglia — 8,8, Łotwa — 8,5, Bułgaria — 8,4, Polska i Węgry po 8,1, Szkocja — 7,8, Holandia, itp. Najmniej małżeństw zawiera się we Francji — 6,6 i w Irlandii — 5,1.

W porównaniu z latami poprzednimi w szeregu krajów notuje się spadek liczby zawartych małżeństw. I tak w Polsce w r. 1929 zawarto 9,6 małżeństw na 1.000 mieszkańców, w Bugarii w r. 1929 — 10,0, w Niemczech w 1934 r. 11,1, w Rumunii w r. 1927 — 10,1.

—ooo—

Zagraniczna prasa katolicka w sprawie Gdańska

Poważny organ belgijski „La Libre Belgique“ drukuje serię artykułów, poświęconych Gdyni i Gdańskowi. **Korespondent pisma podziwia całkowity spokój ludności polskiej na wybrzeżu, ogrom prac dokonanych, patriotyzm, zdolny do wielkich ofiar i gotowości do walki do ostatniej kropli krwi w obronie słuszności i praw Polski.**

„Libre Belgique“ informuje swych czytelników, że kanclerz Hitler miał dać zapewnienie nuncjuszowi Orsenigo w Berlinie, że jeżeli Polska zgodzi się dobrowolnie na przyłączenie Gdańska do Rzeszy, to on solennie zobowiąże się do demilitaryzacji Gdańska, nie wprowadzania tam wojska i gromadzenia broni. Taką samą obietnicę miał dać minister Ribbentrop Wysokiemu Komisarzowi w Gdańsku.

Słuszną jednak katolicki dziennik robi przy tym uwagę, że **Polacy do zapewnień kanclerza nie mogą mieć żadnego zaufania.** Ileż analogicznych przyrzeczeń poczynił kanclerz przy rozmaitych okolicznościach, a jednak krótkie doświadczenie wykazało, że jego słowom nie można wcale dawać wiary. W tym samym czasie — stwierdza dziennik — gdy radio wrocławskie nadaje uspakające audycje w języku polskim, **w Prusach Wschodnich wrą przygotowania wojenne, prowadzi się roboty fortyfikacyjne na dużą skalę i odbywa się transport wojska i broni. Trudno już znaleźć tak naiwnych, którzy by dali się znowu okłamać i oszukać.**

Wzruszający przykład ofiarności polskich robotników

Staraniem Zw. Oficerów Rezerwy w Sosnowcu, w sali Teatru Miejskiego kpt. dypl. pilot W. Polesiński z Warszawy wygłosił odczyt p. t. **„Żołnierz polski a żołnierz niemiecki“.**

Sala teatru wypełniona była po brzegi. Ci, co nie mogli pomieścić się w sali, wysłuchali odczytu w parku obok teatru, gdzie zainstalowane były megafony.

Zeszło się ponad 2.000 ludzi, przeważnie ze sfer robotniczych.

Po odczycie zebrani odśpiewali Rotę.

Szczerą reakcją na treść odczytu był fakt, że słuchacze samorzutnie zorganizowali zbiórkę na FON między sobą, **składając na ręce prelegenta 76 złotych.** Wzruszający przykład ofiarności dał 14-letni kolporter pism, niejaki Stanisław Kubik, **który bosy i niezbyt dobrze odziany począł przedzierać się przez tłum i dotarłszy do kpt. Polesińskiego,** złożył z dumą 20 groszy, oświadczając, że tyle tylko dziś zarobił, lecz złoży więcej innym razem.

—oOo—

Bandycki napad w biały dzień w Warszawie

W piątek w południe dokonano zuchwałego napadu bandyckiego w najbardziej ożywionym punkcie stolicy!

W olbrzymim domu przy ul. Grzybowskiej 40, na parterze od ulicy mieszkała od kilkunastu lat właścicielka domu przy ul. Focha i wdowa po właścicielu browaru „Korona“ — 75-letnia Julia Koepke.

W piątek w południe do mieszkania Koepke **przyszło 2 młodych mężczyzn i oświadczyli służącej Annie Folitównie, która otworzyła im drzwi, iż mają pilny interes do Koepkowej.**

Gdy staruszka wyszła do przedpokoju, jeden z nieznajomych dał jej jakąś kartkę. Staruszka pochyliła się nad nią i w tym momencie nieznajomi wyciągnęli rewolwery. Padły strzały, skierowane do służącej i Koepkowej.

Trafiona w tył głowy Koepkowa padła na ziemię. Służąca, której kula przebiła policzek i zraniła usta, zdołała podbiec do okna i zawołać „ratunku, bandyci“!

Kilkudziesięciu ludzi rzuciło się do mieszkania Koepkowej. Widząc zbliżających się mężczyzn, jeden z bandytów wyskoczył przez okono na ulicę i korzystając z zamieszania zdołał zbiec. **Drugi widząc, że nie zdoła uciec, wystrzałem z rewolweru usiłował odebrać sobie życie.**

Koepkowa już nie żyła. Lekko ranną służącą oraz bandytę, po opatrunku przewieziono do szpitala, gdzie ciężko ranny opryszek nie odzyskawszy przytomności zmarł. Ze znalezionych przy nim dokumentów wynikałoby, iż jest to 26-letni urzędnik Antoni Cercha.

Czy był to napad rabunkowy, czy też na tle zemsty osobistej — oto zagadka, jaką ma do rozstrzygnięcia policja.

Bandyta Ordeńczuk stracony

Ze Lwowa donoszą: W czwartek o godz. 20 udał się do więzienia na Górce w Drohobyczu wiceprokurator Krysowski i generalny sekretarz prokuratury w Samborze p. Wanut. Przybyli udali się do celi skazanego na śmierć Ordeńczuka i oznajmili mu, że Pan Prezydent nie skorzystał w odniesieniu do niego z prawa łaski. Ordeńczuk zachował się spokojnie, tylko zmienił się zupełnie na twarzy i poruszał nerwowo rękami. Na pytanie prokuratora, czy ma jakie życzenie, odparł krótko jednym słowem, nic. Tak samo odpowiedział na pytanie, czy ma jakie zlecenie do rodziny (Ordeńczuk ma siostrę w Żabiu). Następnie ze skazanym pozostał w celi ks. gr.-kat. Żupański, ale mimo, że kapłan przez półtorej godziny nakłaniał Ordeńczuka do spowiedzi, **ten nie chciał się pojednać z Bogiem.** Nie chciał również wziąć papierosów, którymi go częstował prok. Krysowski.

Egzekucja odbyła się o godz. 4 nad ranem w obecności ks. Żupańskieego, wiceprok. Krysowskiego, sekr. Wanuta i lekarza więziennego Petera oraz naczelnika Wilskiego. **Ordeńczuk nie chciał iść na miejsce kaźni, wyniesiono go na noszach.** Przed egzekucją nie chciał nawet mimo usilnych starań księdza pocałować krzyża. Następnie kat, Rudolf Zimny, wraz z pomocnikiem przystąpili do wykonywania wyroku. W pewnej chwili Ordeńczuk stojąc z zawiązanymi oczyma zawołał pod adresem kata: **„Pane majster róbte“.** Po 25 minutach kat zrzucił białe rękawiczki, znak, że egzekucja skończona i sprawiedliwości stało się zadość.

Hitlerowcy pastwią się nad rodziną pastora Niemoellera

Koła protestanckie w Zurychu otrzymały wiadomość z Niemiec, że w następstwie zarządzenia, przenoszącego uwięzionego sławnego pastora Niemoellera w „stan dyspozycji", **żona jego wraz z siedmiorgiem dzieci została na bruku.** Konsekwencją bowiem tego zarządzenia jest pozbawienie rodziny pastora prawa korzystania z zajmowanego dotychczas mieszkania i **bezapelacyjne usunięcie jej z niego.** Dalszą konsekwencją **jest usunięcie zastępujących dotychczas Niemoellera pastorów jego przyjaciół od wykonywania czynności religijnych i całkowite opanowanie gminy Dahlem, w której miał swoich wiernych stronników.** W ten sposób próbuje się — jak się zdaje — ostatniego nacisku na niezłomnego pastora, który ze względu na rozgłos i sławę, a zarazem i poważanie, jakim się cieszy w całym świecie, **przysparza Niemcom wiele kłopotu.** Na zwykły jednak odruch ludzkości i wypuszczenie zmaltretowanego duchownego na wolność, nie mogą się absolutnie zdobyć.

——oOo——

Potomkowie ludożerców — katolikami

Od czasu zniesienia w r. 1927 praw antykatolickich postępy katolicyzmu na Wyspach Fidżi są coraz znaczniejsze. Na tych jeszcze przed 70 laty złą sławą z powodu ludożerstwa cieszących się wyspach, gdzie słynny francuski misjonarz Piotr Bataillon w r. 1844 założył pierwszą stację misyjną w Lakemba, dziś już prawie 10 proc. krajowców zostało nawróconych i przyjętych do Kościoła katolickiego. Ostatnio na tych wyspach misje katolickie mają do zanotowania fakt nader radosny, oto przed kilku tygodniami wyświęcony tam został pierwszy kapłan pochodzenia krajowego, **ks. Tytus Daurewa.** Jeszcze dziad jego był kanibalem i należał do wybitnych przedstawicieli ludu opierającego się cywilizacji, dziś ks. Daurewa będzie swych rodaków wiódł do chrześcijaństwa i kultury. Toteż dzień otrzymania przez niego święceń **stał się wielką uroczystością także i narodową.**

Wyspy Fidżi, należące do Polinezji a politycznie do Wielkiej Brytanii, **posiadają ludność około 180 tysięcy, wyłącznie niemal krajowców, w tym blisko 17 tysięcy katolików.** Pod względem kościelnym Fidżi tworzą własny wikariat apostolski ze stolicą w Suva, gdzie też istnieje seminarium mniejsze. Wikariat ten powstał w r. 1887, przemianowany z dawnej prefektury apostolskiej powstałej z misji w Lakemba. Wikariat Fidżi prowadzą misjonarze maryści. (KAP).

Z szerokiego świata

Dokąd przeniesie się Liga Narodów?

W kołach zbliżonych do sekretariatu Ligi Narodów twierdzą, iż w razie wojny Liga przeniosłaby się z Genewy do innego miasta. Generalny Sekretarz Ligi, p. Avenol, bierze podobno pod uwagę **Amerykę Północną, ew. Południową.** — W pierwszym wypadku siedzibą Ligi byłyby Waszyngton, w drugim — Buenos Aires.

Jak ratuje się marynarzy z zatopionych łodzi podwodnych?

Ostatnie katastrofy łodzi podwodnych i bezsilność ratujących wykazały, że wydobycie zatopionych bez przyrządów ratunkowych o wysokiej jakości, **jest niemożliwe.** Często zdarza się, że łódź leży na głębokości blisko stumetrowej, konieczne są więc aparaty, które wytrzymałyby ciśnienie panujące na tej głębokości. Zazwyczaj używa się t. zw. **dzwonów ratunkowych** (najpopularniejszy i prawdopodobnie najlepszy — dzwon Davisa). Jest to bania **kształtu jaja. Ciężar jej wynosi około 10 ton, a wymiary wahają się w granicach: 3—3 i pół m. szerokości i 5—6 wysokości.**

Wnętrze dzwonu podzielone jest na dwie części. Górna, większa, obliczona jest na pomieszczenie ratowanych i mieści w sobie podręczne przyrządy ratownicze oraz urządzenie telefoniczne, którym kierownik dzwonu porozumiewa się z okrętem ratowniczym. Szczelna pokrywa oddziela górną część dzwonu od dolnej, mniejszej pozbawionej dna.

Dzwon, prowadzony przez nurków, opuszcza się na łódź. Nurkowie zamocowują go w miejscu zaopatrzonym w wylot, przez który załoga łodzi dostaje się do dzwonu. Kierownik dzwonu, po zamocowaniu, wypycha pompą wodę na zewnątrz dolnej komory. Ratowana załoga otwiera teraz klapę w ścianie łodzi, przedostaje się do dolnej części dzwonu, a po tym przez pokrywę, oddzielającą obie części, do górnej komory. Po hermetycznym zamknięciu pokrywy nurkowie odkręcają dzwon, który na kablu zostaje wyciągnięty na powierzchnię.

Dzwon tego rodzaju ma tę przewagę nad innymi środkami ratowniczymi, wchodzącymi w wyposażenie łodzi, że **kierowany jest przez człowieka z zewnątrz.** Ma to szczególne znaczenie, gdy załoga jest już wyczerpana brakiem odpowiednich zapasów tlenu. Niedogodnością jest jednak to, że aby stosować tę metodę ratowania, zatopiona łódź musi być odnaleziona przez okręt ratowniczy, załoga więc zależy od pomocy z zewnątrz. Optymalnym więc wyjściem jest zaopatrywanie łodzi we wszelkie środki bezpośredniego ratownictwa, a okręty nawet bojowe i handlowe przystosowywać do ratowania zatopionych łodzi przy pomocy dzwonów co umożliwiłoby szybszą pomoc.

——oOo——

25 miliardów Rmk rocznie na zbrojenia

Jakie sumy pochłaniają zbrojenia w Niemczech? Ile kosztuje utrzymanie armii? — oto pytania nader aktualne, mające to do siebie, że niemal nikt nie potrafi na nie odpowiedzieć. **Stanowią one tajemnicę, która jest znana co najwyżej 3—4 osobom w Niemczech.** Reszta, to znaczy cały świat, może obracać się jedynie w sferze domysłów, mniej lub więcej bliskich rzeczywistości. Atak na tę rzeczywistość podjął m. in. jeden ze współpracowników tygodnika paryskiego „L'Europe Nouvelle". Droga, prowadząca do uzyskania końcowego wyniku, była bardzo żmudna, opierała się bowiem na szeregu danych, które są nader skąpo przez rząd III Rzeszy podawane do wiadomości publicznej.

Ażeby dojść do tego, ile Niemcy faktycznie wydają na zbrojenia, trzeba zacząć od pytania. skąd czerpią na to pieniądze? Innymi tedy słowy: jak wyglądają dochody skarbu III Rzeszy? Największe dochody uzyskują Niemcy, jak zresztą i każde państwo, z podatków. Statystyka oficjalna podaje w budżecie za rok 1938-39 w dochodach sumę

17,4miliardów Rmk.

Trzeba podkreślić, że kwota ta obejmuje dochody z obszaru tzw. Starej Rzeszy, tj. bez ziem zaanektowanych.

Drugim źródłem dochodów są pożyczki. Długoterminowe pożyczki państwowe, zaciągnięte w okresie między 1. IV. 1938 a 30. III. 1939 osiągnęły sumę 6.630 miln. Rmk, do czego dochodzą bony w sumie 4.190 miln. Tak więc drogą pożyczek wewnętrznych Skarb Rzeszy **uzyskał 10.820 milionów, czyli ok. 60 proc. wartości sumy, pochodzącej z podatków.**

Następne źródło dochodów „nadzwyczajnych", **to konfiskaty majątków.** Kontrybucja w sumie miliarda Rmk nałożona przez rząd Rzeszy na żydów, jako represja za zamordowanie attache ambasady niemieckiej w Paryżu, przyniosł w roku budżetowym 1938-39

500 miln. Rmk.

Zbiórka na Pomoc Zimową, zaliczona do działu dochodów specjalnych, przyniosła 40 miln. To pierwsze zestawienie dało więc Rzeszy ogółem 80.120 milionów Rmk.

Ale istnieją jeszcze dochody poza budżetowe. I tak wprowadzenie opłat specjalnych przyniosło w rezultacie powiększenie dochodu **o 1.959 miln.** Poza tym poważną sumę 1.200 miln. Rmk uzyskano z opłat na cele rozwoju eksportu, które płaci przemysł. Wreszcie pozycja 250 miln. została uzyskana ze swoistej konfiskaty części dochodów, uzyskiwanych ze sprzedaży artykułów rolnych przez posiadaczy ziemskich. **Tak więc dochody pozabudżetowe przyniosły, według obliczeń wspomnianego autora, 3.459 miln.**

Ogółem wysokość dochodów Rzeszy w roku budżetowym 1938-39 zamknęła się sumą ca 32 miliardów Rmk.

Wydatki zaś Rzeszy w omawianym okresie wyniosły 37 miliardów Rmk, tak, iż rok budżetowy został zamknięty niedoborem w wysokości około 4,5 miliarda Rmk. Teraz pytanie, ile z owej olbrzymiej kwoty 37 miliardów przekazano na cele wojskowe, na utrzymanie armii i na zbrojenia? Administracja państwowa pochłonęła z tego stosunkowo niewielki procent, bo 5,9 miliardów. Wydatki na cele popierania eksportu doszły do 1.200 miln. Rmk, na Pomoc Zimową 400 miln., na cele samorządowe 2.750 miln. Obsługa długów państwowych pochłonęła 1.500 miln. Rmk. Ogółem daje to 11.7 miliardów wydatków, od czego jednak autor odejmuje 800 miln. Rmk, jako sumę zaoszczędzoną dzięki zatrudnieniu bezrobotnych. Ostatecznie więc wydatki państwowe na cele ogólno-administracyjne i gospodarki wewnętrznej

wyniosły w roku 1938-39 10.8 miliardów Rmk.

Co się stało z resztą, wynoszącą 26,2 miliardów Rmk? Z sumy tej trzeba odjąć z miliard marek, wydanych na propagandę, policję tajną itp. Resztę, zdaniem autora, tj. **25 miliardów wydano na cele wojskowe łącznie z planem Obrony Narodowej, zakreślonym w ramach goeringowskiego planu czteroletniego.**

A więc

67 proc. ogólnych wydatków państwa w ciągu jednego roku budżetowego pochłonęło wojsko i zbrojenia.

25 miliardów Rmk uzyskano drogą wielkich poświęceń obywateli niemieckich i szeregu „czarodziejstw" polityki gospodarczej III Rzeszy. Jak długo będą jeszcze trwały te "czarodziejstwa"? Może najbardziej kompetentny do udzielenia odpowiedzi byłby dr Schacht. Ale, wiadomo, że czarodzieje zazwyczaj milczą. I tylko przelewają z pustego w próżne... **A. P.**

Nie chcą mieć świadków hańby

Dlaczego w Poł. Tyrolu wydala się cudzoziemców

Bolzano, w lipcu.

Fakt, że Hitler zgodził się na wysiedlenie Niemców z południowego Tyrolu, względnie na italizację tych, którzy zechcą tam pozostać, jest jeszcze jednym dowodem, jak bardzo płynnym i zmiennym jest program hitlerowski zarówno w swoich hasłach i metodach. Któż nie pamięta szumnych i dźwięcznych haseł o „świętych“ prawach do ziemi, która staje się niemiecką dzięki temu, że niemieckie ręce ją uprawiają i Niemcy ją zamieszkują. Gdzie, jak gdzie, ale właśnie **w południowym Tyrolu hasło to mogło znaleźć pełne zastosowanie.** A tymczasem stało się zgoła inaczej i **tamtejsza mniejszość niemiecka została poświęcon na ołtarzu przyjaźni niemiecko-włoskiej.** Pierwszy punkt programu narodowo-socjalistycznego brzmi:

> **„Domagamy się połączenia wszystkich Niemców w jednym wielkim państwie niemieckim na podstawie hasła o prawie narodów do stanowienia o sobie“.**

Hasło to przejęte z programu Wilsona stało się narzędziem, które umożliwiło Hitlerowi zajęcie Austrii, pierwszy rozbiór Czecho-Słowacji przez oddzielenie obszarów niemieckich i zabór Kłajpedy. Ten punkt programu narodowo-socjalistycznego znalazł zastosowanie w stosunku do państw słabszych nie mogących się skutecznie bronić. Jeszcze w obecnej chwili sprawa mniejszości niemieckich stanowi narzędzie nacisku hitlerowskiego na Węgry i Rumunię. Natomiast **zrezygnowano z tego hasła na rzecz partnera silnego, którym są Włochy, których współdziałanie jest w obecnej chwili bardzo cenne.**

Przywódcy hitlerowscy zapewniali również, że nie pragną mieć w obrębie państwa niemieckiego mniejszości narodowej i że obcą im jest myśl o wynaradawianiu i niemczeniu innych narodów. I znów temu hasłu zadano w wyraźny sposób kłam, włączając do Rzeszy wielkie obszary, które zamieszkuje ludność czeska i uzależniając od Berlina pod każdym względem Słowację.

Hitler godząc się na pozbawienie praw Niemców tyrolskich zrealizował swoje przyrzeczenie, że Brenner będzie stanowił zawsze granice między Niemcami i Włochami i dzięki temu Mussolini uzyskał po dłuższej przerwie **pierwszy większy sukces na terenie współdziałania z silniejszym i bardziej żarłocznym partnerem niemieckim.** Mówi się o tym, że opróżnione przez ludność niemiecką obszary mają stanowić teren kolonizacji dla kolonistów z Piemontu i że

> **Tyrol Południowy stanie się jedną z najważniejszych siedzib włoskiego przemysłu wojennego, dzięki obfitości sił wodnych w tamtejszych okolicach i górzystemu terenowi stanowiącemu pewne zabezpieczenie przed atakami powietrznymi.**

Dla celów politycznych poświęcił Hitler ludność niemiecką, która mieszkała w Tyrolu co najmniej od tysiąca lat. **Był to najstarszy i najdłużej osiadły szczep niemiecki poza granicami Rzeszy,** szczep, który do niedawna uważano w Niemczech za najbardziej wysuniętą na południe **straż przednią niemczyzny.** W swoim czasie Hitler oświadczył **Rooseveltowi,** że nie może się zgodzić, aby przemoc czeska uniemożliwiała 214 tysiącom Niemców pobyt na swojej ojcowiźnie. **Cyfra ta, mająca wyrazić ilość Niemców sudeckich zmuszonych rzekomo do emigracji była raczej wypływem f a n t a z j i.** Natomiast niemal identyczna cyfra Niemców poświęcona na rzecz przyjaźni z Mussolinim **jest najzupełniej realna i sprawdzona.**

Mniejszość niemiecka w Południowym Tyrolu należała zawsze do traktowanych najostrzej, miała **najmniej praw spośród wszystkich mniejszości niemieckich.** Stało się to wbrew zapewnieniu włoskiemu, danemu w roku 1919, że będzie się stosowało we Włoszech bardzo liberalną politykę w stosunku do mniejszości. Niemcy nigdy nie opierały się przy urzeczywistnieniu tej obietnicy, a

> **po dojściu Hitlera do władzy los Niemców tyrolskich pogorszył się w sposób bardzo wyraźny.**

Młodzież niemiecka jest wychowywana w duchu włoskim i w szkołach włoskich, a szkoły niemieckie nawet prywatne są zakazane. Język niemiecki nie ma dostępu do urzędów i sądów. Urzędowych obwieszczeń nie ogłasza się w języku niemieckim. Nakłada się szczególnie ciężkie podatki na niemieckich chłopów, sprowadza się natomiast kolonistów z południowych Włoch, tak, że Bolzano, dawniejsze Bozen, jest obecnie miastem o większości włoskiej.

W swoim czasie, jak mówią, dr Goebbels miał zamiar poruszyć sprawę Niemców we Włoszech, ale inicjatywa ta spotkała się ze sprzeciwem Führera i nie doszła do skutku. Obecnie położono krzyż na sprawie Niemców tyrolskich. **Fakt ten ma wielkie znaczenie wykraczające poza ramy lokalne, gdyż może wzbudzić wątpliwości wśród innych mniejszości niemieckich w skuteczność przyrzeczeń i opieki Berlina.**

Z południowego Tyrolu wydala się obecnie cudzoziemców, czyni się to w tym celu, aby nie byli świadkami wypędzania ludności z ziemi, na której od wieków przebywa. K. M.

Przegląd prasy

Jeszcze raz bloki ideologiczne

Nie zajmowaliśmy się dotychczas stanowiskiem „Czasu“, w dyskusji ideologia czy interesy, bowiem pierwszy artykuł warszawskiego dziennika konserwatywnego na ten temat uważaliśmy za „wakacyjną pomyłkę“. Skoro jednak „Czas“ podtrzymuje swoje stanowisko w dzisiejszym artykule wstępnym „jeszcze o froncie antyhitlerowskim“ musimy z nim trochę popolemizować.

„Czas“ twierdzi, że front antyhitlerowski i front antyniemiecki, to są rzeczy różne, oraz, że Polska może walczyć z Niemcami, ale nie będzie walczyć z hitleryzmem, inaczej, że wojna toczyć się będzie tylko o interesy,zaś hitleryzm jest sprawą wewnętrzną Niemiec.

Polemizując z p. Niedziałkowskim, który słusznie stwierdził, że

> „w danej konkretnej sytuacji musimy stosować środki, skuteczne przeciwko planom i metodom agresji Niemiec, które istnieją realnie, t. zn. Niemiec hitlerowskich“.

„Czas“ pisze:

> „Musimy istotnie stosować środki skuteczne w stosunku do takich Niemiec, jakie istnieją, a nie Niemiec wyimaginowanych. Ale — przyzna pan poseł — musimy stosować środki w stosunku do realnych Niemiec, a nie w stosunku do realnego czy wyimaginowanego hitleryzmu. — I dalsza konsekwencja: musimy obracać się w ramach konfliktu polsko-niemieckiego, a nie w ramach takich czy innych sprzeczności ideologicznych“.

Otóż trzeba tu odpowiedzieć, że 1-o hitleryzm nie jest w żadnym razie wyimaginowany tylko realny. Oraz że w konflikcie polsko-niemieckim, ideologia i interesy łączą się w sposób nierozdzielny. Nie twierdzimy, że w toczącym się sporze p. Niedziałkowski ma pełną rację, natomiast niewątpliwie ma on tej racji dużo więcej niż „Gazeta Polska“.

Powtarzamy jeszcze raz nasze tezy:

Oba skrajne stanowiska są błędne. Front antyhitlerowski nie jest jeszcze automatycznie frontem skierowanym przeciw „międzynarodowemu faszyzmowi“ — w tym się myli „Robotnik“. Ale front antyniemiecki jest frontem antyhitlerowskim, i twierdząc że jest inaczej, jeszcze bardziej się myli „Gazeta Polska“. Hitleryzm nie jest sprawą wewnętrzną Niemiec, jest sprawą Europy i Polski. Jeśliby przypadkiem, mimo przegrania przez Niemcy wojny, hitleryzm utrzymał się przy władzy, (co jest zresztą naszym zdaniem możliwością zupełnie teoretyczną), to należałoby go w interesie pokoju Europy usunąć od władzy siłą. Nie sądzimy, żeby był pożądany powrót Niemiec demokratyczno-lewicowych. **Wolelibyśmy od nich Niemcy prawicowe, oparte na zdrowym nacjonalizmie, umożliwiającym współpracę międzynarodową. Hitleryzm jednak jest nacjonalizmem par excellence chorym, który z konieczności przekształca się w zaborczy imperializm i zagraża pokojowi Europy.**

Tak przedstawia się nasze stanowisko. Wiemy że po „Robotniku“ nie możemy się spodziewać czego innego jak tego, co na ten temat pisze p. Niedziałkowski. Wiemy też, że ozonowa teza „Gazety Polskiej“ et consortes nie wywiera wpływu na niezależną opinię polską. Natomiast od „Czasu“ mamy prawo wymagać, by nie upraszczał zagadnienia w sposób naiwny. Dotychczasowe stanowisko „Czasu“ w dyskusji o blokach ideologicznych jest nie na poziomie.

Nie tylko Gdańsk

Prasa polska sprawy polityki międzynarodowej ujmuje niemal wyłącznie przez pryzmat sprawy Gdańska. **Jest to o tyle słuszne, że Gdańsk jest tym punktem zapalnym, w którym dziś interesy Polski są bezpośrednio zagrożone, ale niebezpieczne, gdyż może wywoływać wrażenie, że tylko Gdańsk dziś zagraża pokojowi Europy. — Toteż słusznie pisze w tej sprawie „Kurier Poranny“:**

> „Powszechna sugestia, jakoby tylko Gdańsk **był centralnym punktem zapalnym w Europie — to tego rodzaju pogląd należy skorygować jako zasadniczo błędny.** Trzeba zwrócić uwagę zarówno naszej prasy jak i opinii, że poglądu tego nie potwierdzają obiektywne elementy sytuacji europejskiej, a metodyczne jest on dla Polski na pewno szkodliwy.
>
> Sprawa Gdańska jest bowiem tylko jednym z licznych punktów, które znajdują się na linii programu agresji niemieckiej i nie leży w interesie ani polityki ogólnoeuropejskiej ani polskiej pomijanie tego faktu.
>
> Jeżeli aktualnie mówi się głównie o Gdańsku to dlatego, że Gdańsk wydaje się punktem wyjściowym w obecnej taktyce Rzeszy, co jednak **nie znaczy, że ten punkt może być każdej chwili przerzucony gdzie indziej, a z drugiej strony po przekroczeniu go nawet w Gdańsku Rzesza przystąpi przecież na pewno do natychmiastowego atakowania dalszych, przewidzianych przez nią pozycyj.**
>
> **Byłoby dużą naiwnością** sądzić, że Gdańsk jest już ostatnim i jedynym marzeniem niemieckim. Plany Trzeciej Rzeszy sięgają znacznie dalej i o tym nikt w Europie zapominać nie może“.

Na ten sam temat i niemniej słusznie pisze „Słowo“:

> „Wołamy wciąż: Gdańsk, Gdańsk! zupełnie jakby Hitlerowi tylko o to miasto chodziło na świecie, a więcej o nic. Tymczasem Gdańsk jest drobnym etapem, niczym więcej, w hitlerowskim „Drang“, już nie „nach Osten“, ale na wszystkie strony świata.
>
> Jeżeli wybuchnie wojna, to będzie to wojna nie o Gdańsk, ale o przywrócenie normalnej sytuacji życiowej w Europie, którą Hitler doprowadza do absurdu“.

Twórzmy czysty polski język

Chlubimy się pięknością polskiego języka, ale zapominamy o tym, że język, którym mówimy, nie jest czystym językiem polskim.

W ciągu wieków zakradło się do polskiego języka takie mnóstwo obcych wyrazów, że chcąc zrozumieć czytaną książkę lub pismo musimy posługiwać się... słownikiem obcych wyrazów. Toteż słowniki te cieszą się wielkim pokupem. Znajdują się one niemal w każdym domu.

Polskie książki i dzienniki po prostu roją się od obcych wyrazów. Ale nie tylko książki i dzienniki. W potocznej mowie używamy bardzo wiele obcych wyrazów nie zdając sobie często z tego sprawy. I tak mało kto wie, że słowo „d a c h“ jest ohydnym niemieckim chwastem, używanym przez niedbalstwo i lenistwo zamiast naszego słowiańskiego „k r y t u“. Nie wiemy, jak po polsku nazywa się „b l a c h a“, „ś r u b a“, „s z y l d“, „o b c ę g i“, „s z y b a“, „f l a s z k a“, „f o l w a r k“ i wiele, wiele innych...

Ciągle jeszcze chodzimy po „b r u k u“, nasze kobiety ubierają się w „s z l a f r o k i“ i używają w kuchniach „b r y t f a n i e n“.

Jakaś niezrozumiała skłonność do posługiwania się obcymi wyrazami tak się w polskim społeczeństwie zakorzeniła, że trudno przejść ulicą, by się nie natknąć na napisy w rodzaju: „Cristal“, „Orbis“, „Fortuna“, „Stella“, „Gloria“ i t. p.

Cudzoziemcy wprost nie mogą się nadziwić temu nieposzanowaniu własnego języka.

— — — — — — — — — — — —

Skąd w języku polskim wzięło się tyle obcych chwastów?

Przyczyniła się do tego stanu głównie nasza... literatura.

Polscy pisarze nie zdawali sobie sprawy z tego, że posiadają władztwo nad językiem. Wprowadzając do języka literackiego ten i ów obcy wyraz nie pomyśleli nad tym, że sieją chwasty, z którymi trzeba będzie kiedyś toczyć ciężką walkę, aby je wyplenić.

A przecież na literatach w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek dbania o czystość języka. Nie mogą się oni tłumaczyć tym, że piszą takim językiem, jakim w danym okresie rzeczywiście mówiono. Jeśli mówiono błędnie, jeśli polski język zaśmiecano obcymi wyrazami, nie należy tego utrwalać, lecz należy pisać takim językiem, jakim on być powinien: czystym i pięknym.

Oczywiście jest rzeczą niemożliwą, aby całkiem obejść się bez obcych wyrazów. Są w słownictwie naukowym i technicznym pewne wyrazy, które nie rażą i przyjęte są jako międzynarodowe (n. p. telegraf, teoria, filozofia, logika i t. p.). Chodzi o to, aby używać tylko tych wyrazów obcych, bez których nie można się obejść, natomiast należy bezwzględnie usunąć wszystkie te, które możemy zastąpić własnymi słowiańskimi wyrazami.

Jeśli chodzi o czyszczenie języka z obcych naleciałości, jesteśmy w o wiele szczęśliwszym położeniu niż inne narody, n. p. niemiecki lub francuski. **Bogactwo języka słowiańskiego jest bowiem tak nieprzebrane, że trzeba tylko umieć szukać, a zawsze znajdziemy zamiast obcego wyrazu odpowiednik polski, rosyjski, ruski, czeski, serbski lub bułgarski.**

— — — — — — — — — — — —

Obok literatów ogromny wpływ na urabianie się języka mają dziennikarze. Niestety wpływ ten jest bardzo często ujemny. Aż przykro brać do ręki niektóre polskie dzienniki. Tyle tam mowy o „lebensraumie“, „glajchszaltowaniu“, „anszlusie“, „führerze“, tak roi się od „konfliktów“, „agresji“ i „incydentów“!

Niektórzy dziennikarze wprost wysilają się, aby język, którym piszą, urozmaicić obcymi wyrazami, bo zdaje im się, że im mniej będą zrozumiali, tym będą wydawać się mądrzejszymi.

Wytworzyła się jakaś gwara dziennikarska, która razi każdego, kto ma poczucie piękna polskiej mowy.

To poniewieranie polskiego języka skłoniło jednego z polskich biskupów, że ostro napiętnował zaśmiecanie języka obcymi wyrazami i zwrócił się do Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich „z serdeczną prośbą o nieustanne piętnowanie tego grzechu wobec tak drogiego nam języka“.

Praca dziennikarza wymaga pośpiechu. Trudno mu w chwili pisania zastanawiać się nad każdym słowem i przeglądać słowniki. Ponieważ jednak dzienniki docierają wszędzie, także tam, gdzie nie dociera książka, dziennikarze muszą wziąć na siebie obowiązek oczyszczenia polskiego języka z chwastów. Należy zerwać z dotychczasową gwarą dziennikarską, która prowadzi do zwyrodnienia języka.

— — — — — — — — — — — —

Trzecim — obok literatów i dziennikarzy — czynnikiem, który powołany jest do oczyszczania polskiego języka z obcych wtrętów, są różne komisje. Istnieje więc Komisja Słownictwa Technicznego Akademii Nauk Technicznych w Warszawie, nad Słownikiem Morskim pracuje komisja przy Polskiej Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prof. Kleczkowskiego, słownictwo wojskowe opracowuje komisja Wojskowego Instytutu Naukowo Wydawniczego w Warszawie.

Wiele na polu oczyszczenia języka mogłaby zdziałać Komisja Językowa Polskiej Akademii Umiejętności, niestety jednak prace tej Komisji skierowane są w zupełnie innym kierunku, a tak ważna i żywotna sprawa czystości polskiego języka leży odłogiem.

Prace komisji słownikowych idą bardzo powoli, a co najgorsze — ogół społeczeństwa mało zajmuje się wynikami tych prac. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że dotychczas prace komisji językowych wywarły znikomy wpływ na język potoczny. Jak dawniej, tak i teraz dajemy buciki do „zelowania“, chodzimy na „spacer“ po „bruku“, jemy „kolację“ w „restauracji“, gdzie obsługują nas „kelnerzy“ i t. d.

Tylko nieliczne nowoutworzone wyrazy polskie rozpowszechniły się w języku potocznym. Coraz częściej słyszy się zamiast „fabryka“ — „w y t w ó r n i a“, zamiast „aeroplan“ — „s a m o l o t“, zamiast „motor“ — „s i l n i k“, zamiast „szofer“ „k i e r o w c a“, zamiast „winda“ — „d ź w i g“, zamiast „taster“ — „p r z y c i s k“ i t. d.

— — — — — — — — — — — —

Ogromną rolę — obok literatów, dziennikarzy i komisyj słownikowych — odgrywa w tworzeniu czystego polskiego języka każda jednostka. Można powiedzieć, że każdy z nas jest twórcą języka.

Ludzie, którzy swą mowę bez potrzeby przeplatają obcymi wyrazami, mniemają, że dają w ten sposób dowód jakiejś wyższości, w rzeczywistości zaś dają dowód głupoty i nieposzanowania własnego języka. W każdym miłośniku języka polskiego budzą oni wstręt, są bowiem szkodnikami. Ich przykład bowiem źle działa, inni starają się ich naśladować i w ten sposób trucizna rozchodzi się coraz szerzej.

Natomiast wielką przysługę wyświadczają polskiemu językowi ci, którzy dbają o jego czystość i starają się unikać obcych wyrazów.

— — — — — — — — — — — —

Do takich pożytecznych jednostek należy inż. K a r o l S t a d t m ü l l e r. Przez całe życie przyświecała mu myśl utworzenia polskiego słownictwa technicznego.

Inż. Stadtmüller prowadząc dalej pracę swego ojca Karola zdołał dzięki długoletniej usilnej i mozolnej pracy, utworzyć i zebrać pokaźną liczbę polskich wyrazów technicznych w miejsce wyrazów obcych.

W latach 1921—1925 wydał on dziesięć zeszytów „S ł o w n i c t w a r z e m i e ś l n i c z e g o“, w roku zaś 1936 wyszedł „S ł o w n i k t e c h n i c z n y“ jako wspólne dzieło Karola Stadtmüllera ojca i Karola Stadtmüllera syna.

Wielką zasługą inż. Stadtmüllera jest zastąpienie wielu obcych, przeważnie niemieckich wyrazów wyrazami polskimi.

Ze słowników inż. Stadtmüllera dowiadujemy się, że nie należy mówić „ś r u b o c i ą g“ lecz „wkrętak“, że „f e l c“, to po polsku „zakładka“, a „w a s s e r w a g a“ — to „poziomnica“. Zamiast „k i e l n i“ radzi Stadtmüller używać „czerpaczki“, zamiast „h e b l a“ — „struga“, zamiast „a n t a b y“ — „uchwytu“.

Dzieło Stadtmüllera jest dopiero zapoczątkowaniem na drodze tworzenia czysto polskiego języka technicznego. Praca, jaką jeszcze należy wykonać, jest olbrzymia. W pracy tej powinni wziąć udział wszyscy.

Jezyk jest własnością całego narodu, przeto na wszystkich członkach narodu ciąży obowiązek dbania o jego czystość i piękno.

TADEUSZ MILDNER.

Sztuka

Wystawa Jacka Malczewskiego

w Krak. Pałacu Sztuki

Dziesiątą rocznicę zgonu Jacka Malczewskiego (8. X. 1929) obchodzi krakowskie T-wo P. S. P. wystawą zbiorową dzieł tego genialnego malarza. Dziś, uświadamiamy sobie, że Jacek Malczewski jest w polskiej sztuce największą potęgą twórczą obok Jana Matejki. Jego wizjonerska koncepcja malarska, której źródło biło w poezji Słowackiego, jest tak bardzo jego własna, że trudno byłoby znaleźć w całym europejskim malarstwie drugiego artystę o podobnym do niego stylu plastycznego wypowiedzenia się.

Omawiana wystawa wypełniająca cały Pałac Sztuki obejmuje dwieście obrazów; jest to znikoma ilość z liczby ponad 2.000 dzieł, które Malczewski w życiu swym namalował, nieliczne licznych studiów, szkiców i rysunków. I choć wybór eksponatów, pochodzących głównie ze zbiorów prywatnych, jest dość improwizowany, to jednak pozwala on w wystarczającym stopniu na wniknięcie w wielką sztukę Jacka Malczewskiego i poznanie ewolucji, jaką ten z Bożej Łaski talent malarski przeszedł Jacek Malczewski był genialnym wizjonerem malarskim, poetą formy i barwy. Przede wszystkim był twórcą w dziedzinie kompozycji figuralnej, imponującej nam potęgą plastycznego wyrazu i przemawiającej do naszego serca tajemniczym urokiem i nieporównanym czarem poezji. Malczewski jest par excellence malarzem postaci ludzkiej. Pomimo jego uwielbienia dla natury i kierunku realistycznego w fakturze, przez obrazy jego przechodzi jakby nić ideowa. Są to dzieła, które formowała nie tylko wielka wiedza i niedościgniona sprawność techniczna, ale które przeszły także i przez pryzmat uczuć narodowych, przeżywanych przez wielkiego twórcę: naród polski może dojrzeć w nich swoje własne oblicze: dlatego są nam tak drogie.

W swej twórczości, w której idea grała rolę, poszedł J. Malczewski zrazu w kierunku ideologii A. Grottgera. Stworzył więc wiele cyklów sybirskich, przedstawiających smutny los powstańców 63 r., W późniejszych obrazach często sięga do tematów, w których wypowiada tragedię życia artysty i jego walkę z otoczeniem i to od zarania życia, gdy Anioł sztuki wyprowadza młode talenty do tragicznych bojów o ideały artystyczne. Równocześnie sięga też J. Malczewski do legend i wierzeń ludowych, tworząc na tematy całe cykle obrazów, w których tęgie i hoże dziewki wiejskie występują jako rusałki pełne wdzięku, to znów przemieniają się w harpie i chimery o tęczowych skrzydłach i tygrysich zadach, kuszące parobków, którym wyrastają rogi i kopyta boeklinowskich faunów.

W okresie największej dojrzałości twórczej budzi się w nim pejzażysta i tworzy pejzaże, prawdziwe poematy malarskie, pełne świeżości wrażeń.

J. Malczewski był też i niepospolitym portrecistą, na co predystynowało go niejako opanowanie rysunku do ostatecznej doskonałości. Stworzył za tym wielką ilość wspaniałych portretów i autoportretów, zazwyczaj w symbolicznym otoczeniu i na tle przepięknych pejzaży.

Pod koniec życia artysta sięga znowu do tematów o nucie patriotycznej i tworzy w różnych wariantach takie symboliczne kompozycje, jak np. „Pole kości“ lub „Nike Legionów“. — Nie można również pominąć, że J. Malczewski stworzył też wiele obrazów na tematy biblijne, jak np. „Grosz czynszowy“, lub „Niewierny Tomasz“.

W przebogatej i różnorodnej twórczości J. Malczewskiego, której jakby skrót oglądamy na obecnej wystawie, uderza w fakturze konstruktywność, nawet może twardość traktamentu i istotna monumentalność, oparta na doskonałym i rzeczowym rysunku. Toteż imię Jacka Malczewskiego pozostanie na zawsze synonimem polskości jako wieszcza narodowego, — a wielkość jego jako twórcy plastycznego z latami będzie wzrastać, jak np. Dürera w Niemczech lub Rembrandta w Holandii.

Dr ST. MAZURKIEWICZ.

Wystawa J. Malczewskiego potrwa przez mies lipiec, sierpień i wrzesień b. r.

Życie religijne

S. O. S.

Rozmawiałem raz z jednym z najwybitniejszych księży polskich młodego pokolenia, dominikaninem, o przyczynach wspaniałego rozwoju katolicyzmu we Francji i stosunkowo dużo słabszego rozwoju katolicyzmu w Polsce, mimo dużo lepszych, jakby się wydawało, warunków. Otóż rozmówca mój zwrócił mi uwagę na **ogromne znaczenie niedocenianego u nas problemu powołań kapłańskich**. „Weźmy na przykład — powiedział — mój zakon. Mamy oczywiście co roku — kilka, może nawet kilkanaście nowych powołań, o bardzo różnej wartości. Ale w tym samym okresie liczba powołań do naszego zakonu we Francji wynosi kilkadziesiąt. A wśród nich są z reguły ludzie o nazwiskach znanych, uczeni, działacze, publicyści, politycy, nierzadko profesorowie uniwersytetów. Łatwo Pan zrozumie, że to jest ogromna różnica“.

Tak. Sprawa powołań kapłańskich, świeckich i zakonnych, staje się dziś **kapitalnym problemem katolicyzmu w Polsce**. Przeciętny katolik sądzący, że sprawa powołań kapłańskich jest sprawą episkopatu i seminariów duchownych, nie zdaje sobie sprawy z tego, że

1° ilość księży w Polsce jest o wiele zamała, a co więcej niedostateczna ilość nowych powołań maleje z roku na rok,

2° zaś, że szczególnie jest małą ilość powołań ze sfer tzw. inteligencji, mimo że ze względu na ogromne potrzeby apostolstwa i pracy duszpasterskiej wśród tej właśnie inteligencji, te powołania specjalnie są ważne.

Przeciętny katolik, nie zdaje sobie także sprawy z tego faktu, że za obecny stan rzeczy **odpowiedzialność przede wszystkim musi ponosić społeczeństwo katolickie** i że ono musi się zastanowić nad środkami zaradczymi.

Silne światło na obecny stan problemu powołań kapłańskich w Polsce, rzuca numer specjalny (maj—czerwiec b. r.) miesięcznika **„Szkoła Chrystusowa“** poświęcony temu zagadnieniu. (Nawiasem mówiąc „Szkoła Chrystusowa“, jedyny w Polsce poważny miesięcznik dla inteligencji poświęcony życiu wewnętrznemu, wydawany przez O. O. Dominikanów, a redagowany przez znakomitego teologa i moralistę jakim jest O. Jacek Woroniecki O. P., zasługuje w całej pełni na to, by znaleźć się w każdym domu inteligencji katolickiej).

Wprowadza nas w problem powołań artykuł wstępny pióra O. Woronieckiego, zatytułowany jakże słusznie:

„S. O. S. katolicyzmu w Polsce“.

„Ogół wierzących katolików w naszym kraju — czytamy tam — **nie zdaje sobie zupełnie sprawy z wielkiego niebezpieczeństwa, jakie grozi Kościołowi w Polsce w najbliższej przyszłości: oto ilość powołań na służbę Bożą maleje, i zbliża się chwila, kiedy nie tylko nie będzie można nowych parafii zakładać tam, gdzie ich na gwałt potrzeba, ale i tych, co już istnieją, nie będzie kim obsadzać. A przecież nie jednego tylko duchowieństwa parafialnego Kościół potrzebuje!“**

O. Woroniecki podkreśla, że sytuacja jest tym tragiczniejsza wobec faktu **niewątpliwego głębokiego rozwoju życia religijnego w ostatnim pokoleniu.**

„Ten to właśnie rozwój potrzebuje coraz więcej pracowników zdolnych nim pokierować, inaczej grozi mu zamarcie, wyjałowienie, albo co gorsza spaczenie. Im bujniejszy jest jakiś ruch społeczny, tym staranniejszego potrzebuje pokierowania, w przeciwnym bowiem razie łatwo może pójść w błędnym kierunku i zawieść zupełnie pokładane w nim nadzieje“.

Przyczyn obecnego stanu rzeczy jest wiele; obecne odrodzenie religijne jest w nas dopiero w połowie swej drogi, toteż nie wyraża się jeszcze w tej dziedzinie; ma tu też swoje złe zasługi

ostatnia reforma szkolna,

utrudniająca dzieciom rodzin wiejskich, które najwięcej dawały powołań, dostęp do szkoły średniej; poczyniła też postępy **laicyzacja szkoły średniej,** w której szerzą się niepostrzeżenie różne wpływy, mogące w zarodku zabić powołania w młodych duszach. Ale ponad tymi wszystkimi przyczynami góruje pewna **obojętność całego społeczeństwa katolickiego,** nieuświadamianie sobie, że tu idzie o przyszłość katolicyzmu w Polsce.

Jak poważną jest sytuacja, przekonywuje nas artykuł O. Pirożyńskiego:

„Cyfry mówią“.

Istotnie wymowa cyfr jest bardzo silna. Bo wprawdzie w sprawie powołań decydującą rolę odgrywa jakość a nie ilość, to jednak ze względu na to, że oddziaływanie kapłana na wiernych jest ograniczone okolicznościami czasu i przestrzeni, ma liczebność pierwszorzędne znaczenie, „daje ona — jak pisze O. Pirożyński — pojęcie o nadprzyrodzonym dynamizmie społeczeństwa katolickiego“. A teraz cyfry. **Trzeba, żebyśmy je przeczytali bardzo uważnie: otóż, w latach 1934—39, liczba alumnów w wyższych seminariach duchownych w Polsce zmniejszyła się o 14,5 proc., spadając z 2429 w r. 1934, na 2078 w r. 1939.** Jedynie w pięciu seminariach liczba alumnów wzrosła, w pozostałych piętnastu **spadła i to nieraz (zwłaszcza w diecezjach kresowych) w sposób wprost katastrofalny.** Ilość alumnów maleje, mimo że w danych latach przyjmowano na pierwszy kurs tylko pewien, nieraz niski procent kandydatów. Obecnie przyjmuje się niemal 100 proc. Dotkliwy brak kapłanów w Polsce jasno się uwydatnia na tle stosunków w innych krajach: **na 1 kapłana przypada wiernych — w Holandii 548, w Belgii 616, w U. S. A. 657, w Italii 657, w Niemczech 838, w Chinach 1590, w Polsce 1939.** Znajdujemy się więc w bezpośrednim sąsiedztwie Chin. **Gorzej niż u nas jest w Południowej Ameryce i w Rosji.** Trzeba tu dodać, że w poszczególnych diecezjach Polski liczebność kapłanów przedstawia się bardzo nierównomiernie. W najszczęśliwszej stosunkowo diecezji krakowskiej przypada 1226 wiernych na 1 kapłana, ale już w diecezji częstochowskiej cyfra ta wynosi 2889. Przy obecnym zaludnieniu naszych seminariów, z trudem starczy nowowyświęconych kapłanów na zapełnienie luk, jakie czyni śmierć wśród starszej generacji.

„Dopóki nie pomnożą się szeregi alumnów, o jakimkolwiek wzroście liczby kapłanów w Polsce nie można marzyć“.

O. Pirożyński podaje **minimalny program naszych wysiłków.** Do obsadzenia i normalnego funkcjonowania samych tylko placówek duszpasterskich potrzeba 13.000 księży, do obsadzenia innych funkcji (nauczycielskich, naukowych, pracy społecznej, charytatywnej itp.) potrzeba 3.000, **razem 16.000 kapłanów.** Otóż w tej chwili posiadamy w Polsce trochę ponad 11 tysięcy kapłanów tak świeckich jak i zakonnych.

Owe minimum 16 tysięcy możemy osiągnąć za lat 20 (w r. 1960) jeśli przez cały ten czas liczba alumnów będzie wynosiła 4000, czyli jeżeli przez 20 lat będzie dwakroć większa od obecnej.

Oto nasze minimalne zadania. Jak je zrealizować? Jeden jest tylko sposób:

rodzina.

Rodzina chrześcijańska, przepojona życiem nadprzyrodzonym, z której nowe powołania kapłańskie będą wyrastać same, w sposób niejako konieczny. **Trzeba, byśmy o tym pamiętali.**

J. T.

Radio

„GOSPODA POD UKORONOWANYM KUMOTREM“
SŁUCHOWISKO RADIOWE.

Pewien monarcha z dalekiej krainy podróżował kiedyś małą karetą po Francji, aby odwiedzić jedną ze swych dostojnych sióstr. Podróżował incognito — jako towarzyszy wziął marszałka dworu i pewnego porucznika. Pomiędzy Nancy i Lunéville w pewnej oberży zdarzyła się przygoda, którą zajmiemy się **w słuchowisku Toona Remmelta** p. t. „Gospoda pod ukoronowanym kumotrem“. **Autor jest kierownikiem literackim Katolickiej Radiofonii w Holandii,** pełnym talentu i doświadczonym pisarzem radiowym. Słuchowisko to, pełne czaru i wdzięku, nada Polskie Radio w dniu 23 lipca o godz. 19.00.

Programy stacyj radiowych

PONIEDZIAŁEK, 24 LIPCA.

Warszawa. Program ogólnopolski. Godz. 6.30 Pieśń poranna; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.15 Pogadanka; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 14.45 Teatr Wyobraźni; 15.15 Muzyka popularna; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka; 16.20 Arie i pieśni; 16.45 Kronika naukowa; 17.00 Płyty; 18.00 Recital fortepianowy; 18.35 Płyty; 19.00 Audycja strzelecka; 19.30 „Przy wieczerzy“; 20.15 Rezerwa; 20.25 Audycja dla wsi; 20.40 Audycje informacyjne; 20.55 Rezerwa; 21.00 Koncert muzyki szwedzkiej, transm. ze Sztokholmu; 22.00 Płyty; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.05 Wiadomości w językach niemieckim i angielskim.

Kraków. Godz. 6.56 Pieśń poranna; 13.00 Płyty; 13.40 Program, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Płyty; 17.00 Z literatury wiolonczelowej; 17.25 Płyty; 20.25 „Boruta i Kusy“; 20.35 Wiadomości sportowe; 22.00 Odczyt; 22.10 Koncert rozrywkowy.

Lwów. Godz. 6.56 Sygnał, pozdrowienie, pieśń poranna; 13.00 Płyty; 13.40 „Godzina najmłodszych“; 14.35 Wiadomości gospodarcze i giełda; 17.00 Wiadomości bieżące; 17.05 Pogadanka LOPP.; 17.10 Płyty; 17.50 Aktualna pogadanka sportowa; 20.25 Audycja dla wsi; 20.35 Wiadomości sportowe; 22.00 Poradnik rodzicielski; 22.15 „Wieczorna serenada“.

Katowice. Godz. 5.00 Pieśń poranna; 5.03 „Dzień dobry“; 6.30 Program; 13.45 Wiadomości bieżące; 13.50 Muzyka obiadowa; 17.00 Płyty; 20.00 Wiadomości w językach: słowackim, czeskim i niemieckim; 20.25 Pogadanka; 20.35 Wiadomości sportowe; 22.00 Audycja słowno-muzyczna; 22.30 Płyty.

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Polskich Kapłanów Katolickich „Księżówka“ w Zakopanem,

odbędzie się dnia 10 sierpnia b. r. o godz. 17-tej w sali „Księżówki“ z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Prezesa.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
3) Sprawozdanie Wydziału z czynności i rachunków za rok administracyjny 1938-39 i udzielenie absolutorium.
4) Wybory nowych członków Zarządu.
5) Wolne wnioski.

Prezes Wydziału
(—) **X. Dr Adam Gerstmann.**

Zakopane, 10 lipca 1939 r.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze wyrównanie prenumeraty.

Kalendarzyk katolicki

NIEDZIELA 23 LIPCA. Św. Apolinarego, Biskupa Rawenny i męczennika, ucznia św. Piotra. — św. Liboriusza, Biskupa.

Wschód słońca o godz. 3.42, zachód o godz. 19.42. Długość dnia 16 godzin.

—oOo—

Kronika krakowska

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego w Krakowie, zgłoszono od dnia 16 lipca do dnia 27 lipca 1939 r. następujące choroby zakaźne: płonica 7, błonica 1, dur brzuszny 5, krztusiec 11, odra 2, czerwonka 1, zimnica 3.

KRADZIEŻ PRZEZ OTWARTE OKNO. W nocy na 21 bm. skradziono przez otwarte okno z mieszkania na parterze przy ul. Starowiślnej L. 14 zegarek srebrny z łańcuszkiem, wartości 120 zł, na szkodę Józefa Nigborowicza.

OSZUST SPRZEDAŁ BEZWARTOŚCIOW. PIERŚCIONEK JAKO ZŁOTY. W piątek ok. godz. 9, Władysław Tokarczyk, zamieszkały w Zegartowicach (pow. Myślenice), przechodząc ulicą Starowiślną został zaczepiony przez osobnika, podającego się za uciekiniera z Czechosłowacji, który oferował mu kupno pierścionka, rzekomo złotego. Tokarczyk kupił pierścionek za kwotę 22 zł, który jak się później okazało, był pierścionkiem bezwartościowym.

PRZESZUKIWAŁ KIESZENIE ŚPIĄCEMU. Policja zatrzymała Stanisława Knapa, robotnika bez zajęcia, zamieszkałego przy ul. Parkowej L. 4, za usiłowaną kradzież kieszonkową na szkodę Wincentego Sroki z Przegini Narodowej, któremu w czasie drzemki na wozie na Placu Na Stawach, przeszukiwał kieszenie.

KRADZIONE WINO NIE TUCZY... Edward Kasperek lat 20, robotnik, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, został zatrzymany za kradzież wina, wartości 150 zł na szkodę inż. Maks. Urabina, z piwnicy przy ul. Podzamcze L. 24.

ARESZTOWANIE ROBOTNIKA ZA KRADZIEŻ JARZYN. Stanisław Zając, lat 20, robotnik, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, został zatrzymany za kradzież jarzyn, wartości 40 zł na szkodę Karola Uznańskiego, zam. przy ul. Mazowieckiej L. 50.

—:oOo:—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

Niedziela, 23. VII. „Szkarłatne róże", komedia Aldona de Benedetti'ego. Początek o godz. 20.

Poniedziałek, 24. VII. „Szkarłatne róże", komedia Aldona de Benedetti'ego. Początek o godz. 20.

Wtorek, 25. VII. „Szkarłatne róże", komedia A. de Benedetti'ego. Początek o godz. 20.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH:

ADRIA: „Miłość w kajdanach" (Charles Boyer) i „Expres na szlaku Indian".

APOLLO: „Ostatnie ostrzeżenie".

DOM ŻOŁNIERZA: Od 21—24 lipca 1939 roku włącznie: „Hotel w Tyrolu" (Mary Astor, Frank Morgan).

L. O. P. P.: „Przygoda w Szanghaju" (Dolores del Rio) i „Kadeci marynarki".

PROMIEŃ: „Białe Sztandary".

SCALA: „Obawa przed skandalem" (Carola Lombart).

STELLA: „Królowa przedmieścia" (Grossówna, Stelański).

SZTUKA: „Tajemnicze promienie".

ŚWIT: 1) „Mądrala" (Miriam Hopkins), 2) „Poszukiwany bohater" (Cecylia Parker).

UCIECHA: „Zeznanie Szpiega" (Confessions of A Nazi Spy).

WANDA: „Alarm", w rol. gł. Pierre Fresnay, Rolf Vanka.

—oOo—

REPREZ. CYRK STANIEWSKICH róg Alei Mickiewicza (obok Akademii Górniczej), codziennie wieczorem 8.30, pop. o 4.30 **światowy program atrakcji.**

—oOo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę, jutro w poniedziałek oraz we wtorek pełna humoru i zabawnych scen komedia A. de Benedetti'ego „Szkarłatne róże" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, — J. Baronówną, K. Fabisiakiem, Z. Mrożewskim.

—:oOo:—

Z wystawy miniatur

Wystawa miniatur w pałacu hr. Pusłowskich, przy ul. A. Potockiego 10, cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Wyłoniła ona obok dzieł o wysokim poziomie artystycznym także wiele takich, w których wysuwa się na pierwszy plan znaczenie ikonograficzne. Są one ciekawe dla każdego, kogo interesuje historia kultury. Są i liczne cracoviensia. Wśród nich zwraca uwagę miniatura, malowana przez **Taylora,** a przedstawiająca włoską śpiewaczkę **Angelikę Catalani** (1780—1849). Występy tej artystki wzbudzały entuzjazm, przechodzący często w egzaltację, sprowadzający w następstwie prawdziwy deszcz złota, którego część, trzeba przyznać, przeznaczała Catalani na cele charytatywne. W Krakowie koncertowała Catalani w r. 1818, o czym pisze w swych wspomnieniach Ambroży Grabowski.

Wystawa miniatur w pałacu hr. Pusłowskich otwarta jest codziennie w godzinach 10—14, wstęp 50 gr., dla wycieczek wydatne zniżki.

Nowy podatek w Krakowie

W Gazecie Urzędowej Zarządu Miejskiego w Krakowie ukazało się obwieszczenie, wprowadzające w życie z dniem 1 lipca b. r. pobór tzw. **podatku drogowego** na rzecz Gminy m. Krakowa, uchwalonego w czerwcu b. r. przez Radę Miejską. Statut podatku zatwierdzony został bez zmian przez władze nadzorcze.

Podatek drogowy obciąża położone na obszarze Gminy stoł. król. miasta Krakowa:

a) **grunty, podlegające państwowemu podatkowi gruntowemu,**

b) **przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, wykupujące świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne,**

c) **budynki nowowzniesione oraz części budynków nadbudowane i dobudowane, czasowo zwolnione od podatku od nieruchomości** z tytułu nowej budowy na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 12. IX. 1930 r.

Podatek drogowy opłacają:

a) właściciele gruntów, którym wymierzono państwowy podatek gruntowy na r. 1939,

b) właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, którzy wykupili świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne na rok 1939 lub na II półrocze 1939 r. z wyjątkiem przedsiębiorstw przemysłowych, wykupujących VIII kategorię świadectw przemysłowych oraz przedsiębiorstw handlowych, wykupujących V a i V b kategorię świadectw handlowych,

c) właściciele budynków, wymienionych w § 1 pkt. c z wyjątkiem budynków najwyżej o 4-ch izbach, stanowiących mieszkania wyłącznie 1 i 2-izbowe, o ile właściciel nie posiada ponadto innej realności oraz budynków wybudowanych przez Międzykomunalny Związek Opieki Społecznej i Spółdzielnie pracownicze mieszkaniowe, a składających się z mieszkań wyłącznie do 36 m kw. powierzchni użytkowej.

Podatek wynosi:

a) **112.50 proc. wymiaru państwowego podatku gruntowego na rok 1939,** obliczonego bez oddzielnego dodatku i ulg, przewidzianych w art. 7 i 8 dekretu Prezydenta Rzp. z dnia 4. XI. 1936 r. (Dz. U. R. P. nr 85, poz. 598);

b) **22.50 proc. ceny świadectwa przemysłowego I kategorii i 15 proc. ceny świadectwa przemysłowego dla II—VII kat. przemysłowej i II—IV kat. handlowej oraz karty rejestracyjnej na rok 1939** bez dodatków.

c) **5.25 proc. podstawy idealnego wymiaru podatku od nieruchomości** z budynków wymienionych w § 1. pkt. c na rok 1939. Budynki wzniesione w ciągu roku będą opodatkowane tylko za okres użytkowania w tym roku.

Wymiar i pobór podatku drogowego przeprowadzi Zarząd Miejski. O wymierzonym podatku zostaną płatnicy zawiadomieni nakazami płatniczymi.

Podatek drogowy od właścicieli gruntów i przedsiębiorstw płatny jest w równych **ratach półrocznych,** a mianowicie do dni 14-tu po doręczeniu nakazu zapłaty i do 14. XI. 1939 r. podatek od budynków jest płatny w **4 ratach kwartalnych,** tj. do dni 14-tu po doręczeniu nakazu zapłaty, do 14. IX. do 14. XII. 1939 r. i do 14. III. 1940 r.

Od wymiaru podatku drogowego przysługuje prawo odwołania. Niezapłacony w terminie przepisanym podatek zostanie ściągnięty przez Zarząd Miejski w drodze przymusowej z ustawowymi odsetkami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

W poszczególnych przypadkach, zasługujących na uwzględnienie może Zarząd Miejski zastosować ulgi względnie częściowe lub całkowite zwolnienie od podatku.

Uroczystości ku czci patrona dzieł miłosierdzia

Konferencje męskie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Krakowie obchodzą w niedzielę 23 b. m. uroczyste święto swojego Patrona. W dniu tym odbędzie się o godzinie 8 rano Msza św. w kościele Ks. Ks. Misjonarzy na Kleparzu, a o godz. 18 uroczyste zebranie w Domu Ks. Skargi, przy ul. Siennej 5, I p. w sali Portretowej.

Przed uroczystościami w Tyńcu

W niedzielę, 30 lipca, powrócą do opactwa w Tyńcu O. O. Benedyktyni. W związku z tym odbędą się w Tyńcu uroczystości. O. O. Benedyktyni będą uroczyście powitani przez przedstawicieli władz i ludności. Następnie odbędzie się uroczysta Suma.

PIELGRZYMKA DO OPACTWA W TYŃCU ODROCZONA. Katolickie Stowarzyszenie Mężów Parafii św. Szczepana w Krakowie donosi, że termin Pielgrzymki do Tyńca został przesunięty do następnej niedzieli, t. j. dnia 30 lipca b. r.

—oOo—

Sygnatura: IX. Km. 3313/38.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru IX. Julian Sutyła, mający kancelarię w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 września 1939 r. o godz. 9-tej w Sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13, sala 35, II. p., odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Antoniny ze Zberusów Krawczykowej w Bibicach nr. 1, nieruchomość obj. lwh. 88, ks. gr. gm. kat. Pękowice, składającej się z parcel gr. lkat. 164/8, 165/12 i 175/7 o łącznej powierzchni 19.147 m. kw. (tj. 3 morgi 524 sążni), stanowiących grunt orny o dobrej glebie. Nieruchomość ta położona jest w Pękowicach.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 5.744.—, cena zaś wywołania wynosi zł 4.308.—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 574 gr 40.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 13, sala Nr. 35, II. p.

Dnia 17 lipca 1939 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:

Julian Sutyła.

Sygn. akt. III. Km. 1380/35.

Wierzyciel: Ks. Roman Sanguszko w Tarnowie, przez adw. Dr Fusiarskiego K. w Tarnowie.

Dłużnik: Dawid Rotkopf i Jetti Rotkopf w Tarnowie, ul. Szpitalna 26.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, rewiru III., urzędujący w Tarnowie, przy ul. Konarskiego L. 16, na zasadzie art. 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 7 września 1939 r. od godziny 11 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Tarnowie, sala nr. 117 odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości obj. lwh. 96 ks. gr. gm. kat. Tarnów, składającej się z pb. lkat. 417/1 o pow. 334 m. kw., i pgr. lkat. 394 o pow. 989 m. kw. Na obu parcelach stoją: 1) Budynek parterowy frontowy z komórką drewnianą, 2) Budynek parterowy w oficynie z mieszkaniem i piekarnią, oraz 3) stajnia i szopy.

Bydynek parterowy jest zniszczony, stary, murowany, w części frontowej mieści się sklepik. — W podwórzowej jest mieszkanie składające się z kuchni i jednego pokoju. Budynek parterowy murowany mieści w sobie piekarnię z magazynem, mieszkanie składające się z kuchni, z 3-ch pokoi. Piekarnia składa się z 2 lokali, tj. z magazynu i pracowni, przeprowadzona jest instalacja gazowa, wodociągowa i świetlna. Umieszczone są dwa piece piekarskie. Budynki gospodarcze są zrujnowane, bez żadnej konserwacji. Szopy kryte są papą. — W całej realności brak jest kanalizacji — położonej w Tarnowie, przy ul. Szpitalnej 26, powiecie tarnowskim, województwie krakowskim, obejmującej powierzchni 1323 m. kw., która stanowi własność Dawida i Jetti Rotkopfów.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie.

Powyższa nieruchomość oszacowana na sumę zł 23.266.—. Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł 17.449.50.

Licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł 2.326.60, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. — Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszechnie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Tarnów, dnia 26 czerwca 1939 r.

Stanisław Wojciechowski
Komornik Sądu Grodzkiego
w Tarnowie, rewiru III.

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.

Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.

Konto P. K. O. Nr 415.730

Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 14 do 15-tej.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane strona 9-ta	50 gr
Komunikaty za wiersz milimetrowy	60 gr
Komunikaty na 1 „ „ „	70 gr
Drobne za wyraz	10 gr
Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.	
Artykuły tekstowe — za wiersz	10 złotych

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor: Mieczysław Babiński
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.